Nr. 88. Kraków, dnia 17 Kwietnia — Sobota. Rok 1886.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatę od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Wybory do Rady państwa.

Wynik wczorajszego wyboru do Rady państwa z miasta Krakowa jest następujący:

Głosowało 2098 — absolutna większość 1050. Tej nikt nie otrzymał. Najwięcej głosów padło na naszego redaktora Tadeusza Romanowicza, który otrzymał 916 głosów — następnie dr. Maksymilian Machalski 578 gł. — dr. Jonatan Warschauer 404 gł. — Zygmunt hr. Cieszkowski 176 gł. — rozstrzelonych głosów było 24. Gdy nikt nie otrzymał absolutnej większości, przeto w myśl ustawy wyborczej rozpisane na dzisiaj wybór ściślejszy między Romanowiczem a Machalskim.

Dzisiaj rano ogłosił p. Romanowicz następującą odezwę do wyborców:

Wyborcy!

Zaszczycony zaufaniem tak bardzo poważnej liczby Wyborców, którzy przy wczorajszem głosowaniu dali mi głosy, wyrażam im najserdeczniejsze dzięki.

W razie wyboru mandat przyjmę i będę go według sił wykonywać, w myśl tych samych — których zawsze broniłem, zasad narodowych i dobrze zrozumianych interesów społeczno-ekonomicznych, w duchu wolności i postępu.

Tadeusz Romanowicz.

Powyższy wynik wyborów jest dla wielu niespodzianką, jest nią poniekąd i dla nas, którzy wiemy najlepiej, jak redaktor nasz, zaszczycony wczoraj zaufaniem tak bardzo poważnej liczby wyborców, do ostatniej chwili uchylał się od kandydatury. Jeżeli mimo to, iż przyjęcie mandatu przez tego kandydata było jeszcze do niedzieli wśród jego przyjaciół politycznych wątpliwem i że nie pierwej jak nazajutrz rozpoczęła się akcya za nim — uzyskał on największą z wszystkich liczbę głosów, to oczywiście powodem tego nic innego być nie może, tylko silnie wyrobione przekonanie polityczne, które wyborcom tak a nie inaczej głosować nakazało.

I jest to bardzo zrozumiałem — jeżeli krytycznie się rozbierze programy polityczne obu kandydatów, którzy na wtorkowem zgromadzeniu przed wyborcami stanęli. O dr. Warschauerze mówić nie będziemy — jego bowiem list do wyborców zawierał tylko zapewnienie tych, o których nikt nie wątpi, szczerych jego chęci dla kraju, ale nic takiego, coby jako polityczny program uważanem być mogło.

Co do p. Cieszkowskiego powtarzamy, cośmy w sprawozdaniu naszem ze zgromadzenia wyborców powiedzieli — że mowa jego pod względem formy była bardzo piękna, miejscami nawet świetna. Ale tylko pod względem formy. Co do treści, mowca ten przedstawił się jako mąż bardzo wykształcony, pełen tego, co Francuz obejmuje słowem *esprit*, ale absolutnie bez politycznego zmysłu. Bo przecież zgoda sama politycznym programem nie jest i być nie może. Gdziekolwiek inteligencya ogółu podniosła się do jako tako wyższego poziomu, gdziekolwiek ludzie nad sprawami narodowemi i społecznemi się zastanawiają, gdziekolwiek wolność konstytucyjna dała obywatelom państwa możność udziału w załatwianiu spraw publicznych: tam pojawiają się i pojawiać muszą różnice zdań i zapatrywań, a wskutek tego i stronnictwa. Mówić o bezwarunkowej zgodzie i jedności, znaczy zabijać wszelkie życie polityczne i poddawać wszystko pod kij kapralski rządu i rządzącej partyi. Konsekwencya ta okazała się też w mowie szanownego kandydata, kiedy z emfazą wołał: do opozycyi nie należałem, nie należę i należeć nie będę, chociażby mnie do niej popchnąć chciano. Szkoda, że nie zapytał kto, czy kandydat i wtedy do opozycyi należeć nie będzie, kiedy n. p. u steru rządu będą centraliści? A gdy za podstawę programu swego uznał konserwatyzm, bez bliższego ekreślenia, jak go pojmuje, kiedy jako zasadę nie ulegającą wątpliwości uznał popieranie rządu, nie ograniczając tego żadnym warunkiem — to w oczach każdego, kto sprawy polityczne bierze na seryo, a nie zbywa ich pustym frazesem, kandydatura jego była pogrzebaną.

W podobny błąd popadł i drugi kandydat, dr. Maksymilian Machalski. Po ogólnikowych frazesach o wolności usłyszeliśmy z ust jego powierzchowną ocenę stronnictw parlamentarnych w wiedeńskiej Radzie państwa, z której dowiedzieliśmy się, że z lewicą iść nie można, a z prawicą iść się musi — ale dlaczego? nie powiedział szan. kandydat. Rzecz nadzwyczaj dziwna, iż to, co jest podstawą zasadniczą polityki kraju naszego, co jest zarazem treścią walk politycznych w Austryi — t. j. zasada autonomii, nie znalazła wyrazu w mowie żadnego z kandydatów. Nie powiedział żaden z nich, że w sojusz z prawicą weszło Koło polskie tylko dlatego, iż się w niej spodziewa poparcia autonomicznych życzeń i dążeń kraju — nie powiedział żaden, że jeżeli rząd obecny pomimo tylu słusznych przeciw niemu skarg i zażaleń popieramy, to znowu tylko dlatego, że on jest w antagonizmie z centralistycznymi hegemonami niemieckimi, i że spodziewamy się po nim stopniowego przejścia do rządów autonomicznych. Nie! iść solidarnie z prawicą, popierać rząd — ale jedno i drugie bez warunków, bez zastrzeżeń i ograniczenia, jak gdyby to popieranie rządu było dogmatem, stojącym wyżej od wszelkich interesów kraju! Tak sformułowany program, jak go usłyszeliśmy z ust dra Machalskiego, był tylko austryackim, i mógłby taksamo, a z małemi tylko zmianami lokalnego zabarwienia, być wypowiedziany w jakimkolwiek niemieckim okręgu wyborczym, wybierającym posła z prawicy. Był to program rządowy i nic po za to.

Co do szczegółów — to dziwiliśmy się, jak można było wyborców miasta Krakowa tak lekceważyć, jak się to stało w mowie dra Machalskiego. N. p. o wniosku Scharschmida powiedział szan. kandydat, że jest dla Galicyi nieszkodliwy, a jeżeli go odrzucamy, to tylko dla Czechów. Pomijamy już kwestyę zasadniczą, że uznanie języka niemieckiego za państwowy sprzeciwia się zasadzie równouprawnienia narodowości — pomijamy, że z tej zasady państwowego języka, gdyby raz była wypowiedzianą, można w przyszłości bardzo daleko sięgające wyprowadzić następstwa na niekorzyść języków narodowych. Ale zapomniał szan. kandydat, że wniosek Scharschmida między innemi daje rządowi prawo zakładania w całem państwie, gdziekolwiek zechce, ludowych szkół niemieckich, upoważnia go zatem do rodzaju szkolnej kolonizacyi niemieckiej w krajach, które niemieckiemi nie są. I to jest według dra Machalskiego „nieszkodliwe“. Winszujemy tego optymizmu — pozazdrościć go nie możemy. Pominięcie w rozbiorze ustawy antisocyalistycznej tych licznych jej postanowień, które niepotrzebnie zagrażają swobodom politycznym, dowodzi, iż owe frazesy o wolności, na początku mowy wypowiedziane, były bardzo problematycznej wartości, a ów oryginalny pomysł załatwienia kwestyi socyalnej przez emigracyę i kolonizacyę, wyglądał chyba na żart.

W tych programach politycznych — wyborcy miasta Krakowa nie mogli znaleść wyrazu swoich uczuć, dążeń i przekonań, niemi się rozgrzać nie mogli. Komitet, w którym rządząca koterya z góry zapewniła sobie większość, i z góry udecydowała kandydaturę dra Machalskiego, nie liczył się z tą opinią wyborców, i dlatego też dla kandydata swego pozyskał w pierwszem głosowaniu zaledwie 27% oddanych głosów. Głosowaniem tem wyborcy miasta Krakowa zaprotestowali przeciwko narzucanej im zawsze opiece kółeczka ludzi, którzy ster spraw tutaj uchwyciwszy w ręce, z góry we wszystkiem wolę swoją narzucają. Zasady i przekonania, niezgodne z dążeniami tej koteryi, myśl pewnej męskiej samodzielności, przeciwnej serwilistycznemu poddaniu się każdemu rządowi, dążenie do ugruntowania i rozszerzania samorządu, ubezpieczenia swobód, utorowania postępu, wbrew sprzeczne z konserwatywnym zastojem, wytworzonym przez partyę rządzącą: oto, co we wczorajszem głosowaniu silny znalazło wyraz. Jest to ze strony wyborców m. Krakowa krok śmiały, stanowczy ku zbawiennej i niezbędnej emancypacyi. I nie będzie nam może za zarozumienie poczytanem, gdy powiemy, że w kroku tym widzimy bardzo pomyślny skutek naszej kilkoletniej publicystycznej działalności — czego dowodem okoliczność, iż właśnie głosowaniem na naszego redaktora wyborcy dali wyraz tym swoim przekonaniom. Jaki będzie wynik dzisiejszego ściślejszego wyboru, dokonywanego w warunkach dla nas znacznie mniej pomyślnych, niż wczoraj, przewidzieć jeszcze nie można. Jakimkolwiek on jednak będzie — głosowanie wczorajsze jest już ciężką porażką dla rządzącej dotąd koteryi, a dla nas niemałem zadowoleniem moralnem.

Mowa posła dr. Lewakowskiego

w sprawie robót więziennych

(*wypowiedziana w austryackiej Izbie poselskiej na posiedzeniu z dnia 13 b. m.*).

I ja uważ[illegible]obie za obowiązek zabrać głos w tym przedmiocie[illegible] mowca poprzedni przytoczył tu [illegible] K[illegible], które bardzo właściwie omawiki M[illegible]ego przedmiotu i tych skarg przemysłowi[illegible] też przytaczać już więcej nie potrzebuję. Pragnę mówić o organizacyi robót w naszych zakładach karnych, a to nie ze względu na samego skazańca, nie ze względu na samego skazańca, nie ze względu na mniej lub więcej wykonane dążenie do poprawy skazańca, które powinno być szlachetniejszym, właściwym celem każdego zakładu karnego, wobec którego wszelkie inne, zwłaszcza finansowe względy podrzędną tylko odgrywają rolę — ale głównie ze względu na oddziaływanie tej organizacyi robót na przemysł i na przemysłowców.

Skazańca musi się zatrudniać, ponieważ przymusowa nieczynność jest zaostrzeniem kary, a zatrudnienie to jest środkiem poprawy; musi go się zatrudniać w ten sposób, ażeby plonem jego pracy umniejszyć koszta jego utrzymania. Nasza administracya sądownicza rzecz tę w ten sposób urządziła, że skazaniec część plonu swej pracy w drodze łaski otrzymuje po ukończeniu kary jako oszczędność. Nie jest mu to przyznanem jako prawo — obowiązuje bowiem zasada, że skazaniec jest obowiązany do zwrotu kosztów wykonania wyroku. Ten sposób postępowania ze skazańcem jest sam przez się sprawiedliwym. Przyczynia on się do poprawy skazańca, który z pożytkiem dla siebie jest zatrudniany; czyni też ulgę opodatkowanym, pokrywając choć w części koszta zakładów karnych.

Ażeby zasadę tę w całej pełni wykonać, urządzono pracę w zakładach karnych na wielką skalę i można twierdzić, że zakłady karne austryackie należą do najlepiej kierowanych, najlepiej urządzonych w Europie, dochód ich jest bardzo znaczny i w porównaniu z innemi państwami można je za wzór postawić, ponieważ największą ulgę skarbowi państwa przynoszą.

Jak wiadomo, roboty więzienne wykonywane bywają częścią na rachunek przedsiębiorców częścią we własnym zarządzie państwa. Dochód jest bardzo znaczny. Według cyfr, których z urzędowych źródeł mi dostarczono, wynosił on w roku 1868 — 174.000 złr. — od tego czasu wzrósł w r. 1884 do 700.000 złr. — a dziś wynosi pewnie wyżej miliona. Jest to wielki rezultat. Osiągnięto niezaprzeczenie wiele. Ale jak to osiągnięto? Oto formalnie urządzono wielki przemysł. W wielu zakładach pracuje się maszynami i wszelkiemi możliwemi nowożytnemi środkami, przeprowadzono podział pracy aż do najmniejszego szczegółu, wykonywa się tam wszelkie możliwe rodzaje przemysłu, a najczęściej takie, w których wartość wyrobu leży nie tyle w wartości użytego materyału, ile raczej w robocie ręcznej, z użyciem robót pomocniczych. Są to zatem rodzaje przemysłu, które wykonywać można z użyciem niewielkiego kapitału.

Ale wychodzono tu z tego zapatrywania, że należy się skazańcowi nie tylko dać zatrudnienie, nie tylko po ukończonej karze dostarczyć mu zaoszczędzoną kwotę, ale też dać mu znajomość jakiegoś rękodzieła. Co do tego nie sądzę, żeby cel był osiągnięty, ponieważ już skutkiem podziału pracy nie jest możliwem, żeby skazaniec nabył zupełnej znajomości przemysłu. On nabędzie pewnej wprawy do niektórych rękoczynów, a jeżeli opuści zakład, to musi albo znowu wstąpić do wielkiego zakładu przemysłowego, w ten sam sposób urządzonego, albo nie ma z owej nauki więziennej żadnego pożytku. Jeżeli zaś nabędzie nawet zupełnej znajomości jakiego rękodzieła, co się rzadko z[illegible] może go potem wykonywać, do t[illegible]zeba naprzód kapitału, a powtóre większość [illegible] prc. skazańców należy do ludności rolniczej. Jeżeli przeto skazaniec opuści zakład, to choćby nawet był się nauczył jakiego przemysłu, powróci raczej do swego dawnego zatrudnienia, ponieważ, jak powiedziano, nie ma on środków wykonywania na wsi tego rzemiosła, którego się nauczył.

Nie chcę też rozbierać, o ile ta organizacya robót naraża sam system karny i więzienną karność. Obawy, odnoszące się do tego, są z pewnością uzasadnione co do zakładów, pracujących na rachunek przedsiębiorców. W zakładach tych nieuniknione jest znoszenie się nietylko z przedsiębiorcą ale i z jego zastępcami, a choćby najostrzej przestrzegał odnoszących się do tego przepisów, to jedno jest pewne, że skoro tylko o zysk chodzi, nie ludzie są winni, ale niegodziwy pieniądz jest złoczyńcą.

Ale — nie wziąłem sobie za zadanie, krytykować system karny; chciałem tylko wziąć na uwagę przemysłowy charakter urządzenia naszych robót więziennych, i oddziaływanie jego na nasze społeczne stosunki. Zakłady te produkują wyroby, które częścią idą na potrzeby państwa, częścią zaś za pomocą bezpośredniej sprzedaży znajdują drogę przez przedsiębiorcę do konsumenta i do szerokiej publiczności.

Otóż przez to czyni się przemysłowi konkurencyę. Chcę unikać wszelkiego pozoru przesady i nie powiem, że konkurencya z państwem jest niedowytrzymania, ponieważ państwo nie płaci czynszu za najem, ani podatku, pracuje nieoprocentowanym kapitałem, z dochodu z robót nie potrzebuje opłacać personalu służbowego i t. p. Tego wszystkiego twierdzić nie będę. Państwo musi możliwie największy mieć dochód z pracy więźniów. Powinno ono tylko podnieść cenę wyrobów, co też czyni, ze względu na przemysłowców. Konkurencya staje się o wiele niebezpieczniejszą, jak już i mowca poprzedni podniósł, jeżeli w tych zakładach pracuje się na rachunek przedsiębiorców, gdy bowiem płaca robotnika, która tu rozstrzyga, jest niską, to oczywiście koszta produkcyi bardzo się obniżają i z tą konkurencyą walczyć nie można.

Otóż chociaż przemysłowcy użalają się na konkurencyę państwa i wnoszą petycye o zniesienie robót w domach karnych, to nie należy tych skarg oceniać z tego stanowiska, jak wielką jest ogólna produkcya w zakładach — byłaby ona zawsze kroplą wody w porównaniu z ogólną konsumcyą monarchii. Trzeba tę konkurencyę rozważyć łącznie z wszelkiemi pojawami nowszych czasów. Może właśnie ta konkurencya jest tą kroplą wody, która przechyli czarę. Przemysł drobny cierpi pod naciskiem wielkiego przemysłu, który wszelkiemi środkami nowoczesnemi, z użyciem maszyn i podziału pracy tak tanio wyroby produkuje, że drobny przemysł nie może z nim współzawodniczyć; przemysł cierpi pod naciskiem wielkiego kapitału, który się zadawalnia najniższym procentem i pomimo ograniczeń dowodu uzdolnienia pod obcą firmą pracuje i głodową płacą robotników doprowadza do nadzwyczaj tanich wyrobów.

To nie są frazesy, to jest prawda. Proszę panów przypatrzyć się magazynom Rothbergera — zadać sobie trudu obejrzenia całego lokalu od czwartego piętra aż na dół do piwnic, gdzie stoją maszyny. Nie chcę rzetelności jego uwłaczać; na wszystkie swoje medale z pewnością on uczciwie zarobił, i pewno nie chce ludzi swych wyzyskiwać. Ale zapytajcie tych ludzi o bladych obliczach, jak powstają owe bajecznie tanie ceny i zdajcie sobie potem sprawę, czy z tym przedsiębiorcą może współzawodniczyć przemysłowiec, jeżeli ma wyżywić już nie rodzinę, ale choćby tylko — kanarka. (*Wesołość.*)

Wielki kapitał ma wszelkie możliwe stosunki, zagarnia wszystko, ma wszelkie dostawy dla kolei skarbowych, subwencyonowanych i prywatnych, a jeżeli drobny przemysłowiec otrzyma kiedy jaką dostawę, to tylko przez pośrednika. Prawda, że dostawy rozpisywane bywają i ogłaszane publicznie, ale otrzymuje je tylko wielki przemysł.

(Dok. nast.)

Sprawa kościelno-polityczna.

Projekt kościelny, przyjęty przez pruską Izbę panów, daje co następuje:

1) Znosi egzamin rządowy dla teologów. 2) Pozwala ministrowi ogłosić, że te a te teoretyczne seminarya duchowne, które już przed r. 1873 istniały, zostały otwarte i mogą zastąpić studya uniwersyteckie. Minister może to uczynić, gdy mu biskup przedłoży spis profesorów i kierowni-

---

Z Prusakami.

Opowiadanie z niedawnej przeszłości
7
napisał
Feliks Lewicki.

(Ciąg dalszy.)

Woda pieniła się, wyrzucając w górę kłęby perlistego deszczu, a ten podnosił się wyżej, uniesiony wiatrem i skrapiał nadbrzeżną łąkę. Promienie słońca, łamiąc się w tym dżdżystym pasie, ożywiały tę smutną, wilgotną polanę, ciągnącą się aż do lasu, który długiemi cieniami zarysował się na łące.

Mogła być wtedy godzina trzecia po południu.

Okrzyk bawiącej się opodal gromadki dzieci dochodził do uszu Jadwigi i panował chwilami nad szumem wody i łoskotem młyna. Dziatwa w okrzykach zbliżała się do młyna, potem do strumienia, napełniając nadbrzeże wesołą wrzawą. Tu umilkła dziatwa na chwilę, słuchając poważnego i monotonnego głosu szumiącej wody. Dziewczęta zdziwione przypatrywały się białej pianie, płynącej na czarnem tle potoku, słuchały szumu i łoskotu wody, potem odbiegały, nadstawiając rumiane twarzyczki na deszcz perlisty.

— O jak cię zmoczył! — wołała jedna dziewczynka.

— Zobaczysz, że mama za to zgniewa się na ciebie, — dodała druga.

Potem zbliżyły się znów do strumienia.

— Słyszysz jak szumi? — odezwała się starsza.

— Widzisz, jaki tam czarny otwór, co idzie daleko pod ten dom...

— To młyn, a to koło tak się obraca i wodę wyrzuca.

— Patrz Julciu, jakie tu ładne kwiateczki, — zawołała dziewczynka, stojąca nad brzegiem strumienia.

— Ach, jakie ładne kwiateczki! — zawołała dziatwa.

— Jakie piękne, niebieskie! Jak one tu rosną blisko!

— Ja już rwałam je dla Marcelki, kiedy leżała w takiej małej trumience, pamiętasz?

— A tak, pamiętam. tak blado wyglądała! Było jej ładnie w tej białej sukience....

— I takie kwiatki miała na głowie.

— Taka była blada...

— Bo umarła, — zawołała starsza dziewczyna. — A jak kto umrze, to już nie widzi nic, nic nie słyszy i zawsze taki blady.

Tymczasem wśród tej rozmowy jedna dziewczynka przysunęła się ostrożnie do potoku i usiadła na brzegu, wyciągając rękę po kwiaty.

— Nie przechylaj się! — krzyknęła siostrzenica Bohdana, — nie przechylaj się, bo wpadniesz!

Dziewczynka cofnęła się na te słowa, ale jedna z jej towarzyszek, zaczęła jej perswadować; powróciła więc na pochyłość brzegu.

— Ona umie rwać, ona już rwała dla Marcelki!

Dziewczynka położyła się na brzegu i zaczęła ręką sięgać po kwiaty, które jeszcze były za daleko, aby je mogła pochwycić i zerwać.

Jadwiga przestraszona uporem dziecka, znowu zaczęła krzyczeć:

— Nie przechylaj się! nie przechylaj się, bo wpadniesz!

Tymczasem zbliżyła się cała banda dziatwy.

— Nie przechylaj się, sama ci urwę! — wołała Jadwiga.

— Ona już rwała! — ciągnęła dalej dziewczyna, — rwała dla Marcelki.

— Ale ona może wpaść, — zawołał chłopczyk spokojnie, — a tam głęboko bardzo!

— Kiedy ona już rwała....

Szum wody nie ustawał, deszcz perlisty unosił się ku polanie, a zdala odzywał się świergot ptasząt.

Dziewczynka powoli, ostrożnie, coraz bardziej rękę zbliżała do niezapominajek.

— Poczekaj, poczekaj! ja ci sama dostanę, tylko przejdę na drugą stronę, — wołała Jadwiga widząc, że uporu dziewczyny nie pokona.

Szła tedy brzegiem potoku obok młyna, gdy naraz rozległo się straszliwe płuśnięcie.

— Jezus, Marya! — Krzyknęła Jadwiga. — Ratunku!

Przestraszona dziatwa poczęła uciekać w milczeniu.

Woda zakotłowała się przy brzegu, rysując na powierzchni wody koła coraz większe i większe i coraz mniej wyraźne. Gdzieniegdzie pływała na fali niezapominajka, a w powietrzu odzywał się spokojny świergot ptasząt.

— Ratunku! — krzyczała Jadwiga.

Dziecko teraz wypłynęło na powierzchnię wody, ukazała się zaciśnięta rączka z pękiem niezapominajek, a łoskot młyna i szum wody głuszył tę scenę.

W tej chwili stanął na brzegu Mieczysław i zrzuciwszy prędko mundur, skoczył w wodę szumiącą, która teraz ponownie zakotłowała się w wielkim okręgu. Młody oficer znikł pod wodą i minęła sekunda dla Jadwigi... długa... nieskończona... Woda szumiała przy kole swym zwyczajem, tryb natury całej dokoła szedł porządkiem swoim.—Wypłynął oficer i znowu się zanurzył. Jadwiga nie przestawała krzyczeć:

— Ratunku! ratunku!

Ukazał się wtedy wieśniak w oknie młyna, zaraz się cofnął, a koło młyńskie stanęło.

Wydobył się wreszcie Mieczysław na powierzchnię wody; w jednem ręku trzymał dziecko, drugą ręką szamotał się z wodą, aby wypłynąć. Około młyna uspokoiły się fale, biała tylko piana szumiała jeszcze na powierzchni. Czeladź młynarska była już na brzegu i podano żerdź oficerowi, który też zaraz wszedł na płytsze miejsce.

— To Marysia! to dziecko Ludwiki, co mieszka przy kościele — zawołał młynarz.

Dziewczynkę położono na brzegu i zaczęto ją ratować. Rozerwano jej sukienkę, wstrząsano biednem dzieckiem głową na dół, aby woda się wylała, nacierano, aby przywieść do życia. Jadwiga zbliżyła się do utonionej i zajęła się ratunkiem. Mieczysław wszedł tymczasem do młyna.

Dzieci, zwabione ciekawością, powróciły teraz na brzeg.

— *La polonaise* mówiła jej, żeby się nie przechylała, — wołał jeden chłopczyk.

— Ona chciała dostać tych kwiatków, co jeszcze w ręku trzyma — dorzucił drugi.

— Serce bije, uratowana!... Wnieść ją do młyna, — zawołał młynarz.

Teraz matka z lamentem przybiegła, krzycząc w rozpaczy, lecz ludzie uspakajali ją zapewniając, że jej dziecko uratowane, chociaż w istocie pewności jeszcze nie było.

Mieczysław tymczasem wbiegł do młyna, gdzie zrzuciwszy odzienie i nakrywszy się podanym mu surdutem, oczekiwał, w mokrej bieliźnie, na młynarza, który pobiegł po świeże dlań ubranie.

Chłód jesienny, wieczorny, dokuczliwie uczuwać się dawał młodzieńcowi. Uczuł dreszcze, z początku słabe, potem coraz silniejsze a owe dziesięć minut oczekiwania, wydały mu się bardzo długiemi. Dreszcze nie ustawały, a gdy przybył młynarz, Mieczysław był jakby skostniały z zimna.

W pół godziny po tym wypadku, rozwinęła się silna gorączka, a Mieczysław musiał się do łóżka położyć, był jednakże przekonanym, że reakcya po zimnie ustąpi wkrótce.

Jadwiga do domu wróciwszy, była bardzo zaniepokojona długą zwłoką w przybyciu Mieczysława i sama nie wiedziała co począć, ale Rotmistrz, któremu opowiedziała całą scenę, powtarzał ciągle:

— Przyjdzie zaraz, coby mu tam było! Przygotuj mu herbaty, aby się napił gorącej, a będzie zdrów....

Gdy Bohdan powrócił i gdy mu całą rzecz opowiedziano, pobiegł zaraz do młyna.

Zastał młodego oficera w daleko gorszym stanie, aniżeli przypuszczał.

— Chciałem pana pułkownika zawiadomić, — mówił młynarz, — bo zdaje mi się, że wcale nie dobra jest ta gorączka.

Bohdan zabrał tedy Mieczysława do leśniczówki i pchnął zaraz Wojtka wózkiem do Magny po lekarza, poczem kazał choremu przygotować gorącego wina z korzeniami, środek bardzo skuteczny na przeziębienie i używany we Francyi przez lud prosty.

Jadwiga chodziła po pokoju smutna, zostając ciągle jeszcze pod wpływem doznanego strasznego wrażenia, Rotmistrz pasyansu już nie układał, w ogóle ten wypadek wywołał wielką zmianę w całej, zwykle tak spokojnej leśniczówce.

Lekarz późno przyjechał i nie mógł zaraz orzec, czy stan Mieczysława groźną zapowiada chorobę. Gorączka wzmagała się ciągle, wyraźniejszych jednak symptomatów nie było.

— Może rozwinie się tyfus; stanowczo jednak jeszcze nie wiem, — odpowiadał lekarz na zapytania.

Około godziny 10 wieczór, zjawił się posłaniec od kapitana Roberta-le-Fort, do porucznika Mieczysława Borskiego.

Rozkaz nieopieczętowany był następujący:

ków, którzy muszą być Niemcami i mieć uprawnienie do wykładania po wszechnicach pruskich tych przedmiotów, które wykładać mają w seminaryach. Dalej przedłoży biskup plan nauk, który musi być zrównany z planem nauk po wszechnicach. 3) Seminarya praktyczne i konwikty podlegają ogólnym przepisom prawnym co do nadzoru państwowego. 4) Papieżowi wolno wykonywać władzę jurysdykcyjną w państwie pruskiem, czego mu § 1 ustawy z dnia 12 maja zabraniał. 5) Trybunał dla spraw kościelnych zniesiony. 6) Apelacya księży od wyroków kościelnych nie jest dozwolona i państwo takich apelacyj uwzględniać nie będzie. 7) Księży, ani biskupów z urzędu składać nie wolno — przyczem zauważyć należy, że ustawy z r. 1873 i 1880, pozwalające odsadzać księdza lub biskupa za niezdatnego do sprawowania urzędu jeszcze istnieją — tylko nie masz władzy, ani organu, któremuby wykonywanie takiego wyroku służyło, gdyż trybunał dla spraw kościelnych jest usunięty, a w miejsce jego nie wyznaczono innego organu. 8) Administratorzy dyecezyi wolni są od przysięgi w myśl ustaw majowych. 9) Zakonom, zajmującym się pielęgnowaniem chorych, może być powierzona opieka [illegible] itd. 10) Na odmówienie absolucyi [illegible] dobrodziejstw kościoła nie masz kary. 11) Proboszczowie w niemieckich dyecezyach są przewodniczącymi w dozorach kościelnych (u nas zależeć to będzie od król. rozporządzenia). Wniosek, żądający, aby i nadrzędcy proboszczowie sukkursalni zostali uznani za przewodniczących w dozorze kościelnym, został odrzucony. 12) Wolno odprawiać ciche msze i udzielać ostatnich sakramentów (*Sterbe-Sacramente*) nawet nie w nagłych przypadkach. Wniosek ks. biskupa Koppa, aby wolno było sprawować także inne sakramenta, cofnął wnioskodawca, nie mając widoków przeprowadzenia go w tem czytaniu.

Oto są zdobycze rozpraw i rokowań ks. biskupa Koppa. Dają one coś — choć nie wszystko; niestety, wykluczają one Polaków w dwóch bardzo ważnych punktach od ustępstw rządowych.

Budowa teatru w Krakowie.

I.

(*Kwestya rozpisania konkursu*).

(Dokończenie.)

Wobec owych argumentów postanowiła komisya wysłać technika polskiego, by zbadał budowę teatrów, zbliżonych rozmiarami i kosztami do naszego, w tych miastach, które w najnowszych czasach wybudowały i budują teatra. Otóż, aby energicznie zaradzić ewentualnościom takim, jakiemi są: przedłożenie trudnych do ocenienia projektów, dalej otrzymanie projektów monumentalnych, nieodpowiednich, przekraczających preliminowaną sumę, wysyła komisya jednego technika na studya; — jednemu tedy zostawia czas na studya, ogółowi zaś naszych architektów zaś nie, boby to za długo trwało, jak to na wstępie referent twierdzi, mówiąc: „że dopieroby zaczęto studyować tę rzecz itd". Wszak tu jedno drugiemu w studyach nad teatrami w drogę wchodzić nie będzie i wszyscy, sądzę, jesteśmy w stanie tego samego się i za ten sam czas nauczyć, jak delegat komisyi teatralnej, a zatem i odpowiednio z tych studyów dla dobra pracy naszych skorzystać.

Teatrów dobrych, zbliżonych wielkością i kosztami do naszego, jest mało, przypuszczam, że pod względem tym teatra w Riece i w Libercu byłyby może odpowiednie, ale kto chce studya robić i dla naszego teatru coś korzystnego się nauczyć, ten ani tu, ani tam, nie znajdzie pouczenia; kto chce teatra studyować, czy on ma stawiać teatr za 400000 złr. czy za cztery miliony, to niech inne, jak rzeczone, przykłady studyuje, przykłady wzorowe, znakomite a nie produkty fabrykacyi architektonicznej, któremi się może zadowolnić Rieka i Liberec, ale nie nasz Kraków.

Wymieniać tych wzorowych przykładów nie będę, bo każdy z nas architektów wie, co mam tu na myśli.

Zresztą nie zaszkodzi to i owo zobaczyć, jednakowoż sądzę, że kto sumiennie i korzystnie rzecz chce zbadać, ten nigdzie nie potrzebuje być na studya wysyłanym, od tego bowiem są wyczerpujące dzieła, monografie, publikacye prac konkursowych, wszystkich prawie teatrów stawianych od lat 25. Kto chce z notatek odpowiedni dla Krakowa teatr zaprojektować, tego ja wysłałbym do Krakowa, niech zmierzy i zbada plac pod budowę, niech bada stosunki, jeżeli tychże nie zna, niech robi spostrzeżenia na miejscu: jakie są wymagania publiczności, jaki repertuar, jakie środki finansowe, jakie obyczaje i zwyczaje, jaki robotnik, jaki kamień, wapno, cegła, drzewo, żelazo itp. Tak jest, co kraj to obyczaj, Kraków nasz jest pod każdym względem miastem indywidualnem i ma swoje szczególne wymagania, teatr w Krakowie może się obejść bez wielu urządzeń, które wszędzie indziej są — a mieć musi również takie, jakie się indziej nie znajdują, tak samo się rzecz ma z samą architekturą, konstrukcyą i całym charakterem budynku. O tem każdy architekt, projektujący teatr dla Krakowa, wiedzieć musi — znać stosunki miejscowe, być przytem w swym zawodzie umiejętnie wykształconym, kochać miasto i sztukę polską, a czy on już jaki teatr budował lub nie, i czy pojedzie na koszta gminy oglądać teatra, w których nie może tego zobaczyć, czego się w ich monografiach dopatrzyć może, z pewnością nie narobi on gminie swoją pracą konkursową ani zawodów ani przykrości.

Będąc dłuższy czas w Frankfurcie nad Menem chciałem me studya nad planami teatrów wzbogacić, i wyrobiwszy sobie, jako technik, „permesso", oglądałem teatr dokładnie, informowałem się, robiłem tu i owdzie pomiary i szkice. Ale otwarcie wyznaję, że gdybym był wiedział, że istnieje monografia tego znakomitego budynku, nie byłbym się rysowaniem „z natury" trudził, gdyż dostawszy ją następnie, przekonałem się, że moje studya, informacye, szkice, musiały ustąpić przed dokładnością publikacyj i znalazłem tam wszystko, czego chodząc po ciemnych krużgankach, suterenach, „Schnürbodenach", „Heizkamrach" dopatrzeć się nie mogłem.

Tak tedy wszyscy możemy studyować teatra, a wreszcie i pojeździć po świecie, jeżeli kto z nas nie widział lepszego budynku teatralnego i niech każdemu z nas będzie wolno owoc studyów i wiedzy złożyć w ofierze ukochanemu miastu i krajowi. O ile sobie przypominam, to już raz odbył jeden z naszych kolegów, jako delegat komisyi, podróż w celu studyowania teatrów, czy podróż ta przyniosła jakie widoczne korzyści, o tem nie słyszałem.

Nakoniec — proszę mi atoli to wybaczyć, że pozwolę sobie kilka słów o mej osobie dołączyć, choć zamiarem moim było mówić tylko w imieniu ogółu naszych architektów. Jeżeli pozwoliłem sobie kilka uwag co do samej budowy i warunków, w jakich takowa powstać musi, to czynię to na podstawie własnych doświadczeń. — Pracowałem nad projektem teatru, wielkością podobnego jak nasz przyszły krakowski, pracowałem pomagając jednemu z naszych kolegów, otrzymał ten projekt pierwszą nadgrodę na konkursie a jury składała się z pierwszorzędnych znakomitości jak pp. Schmidt, Hasenauer i Gugitz. Następnie, kiedy po strasznej katastrofie w Ringteatrze, izba ar[illegible] inżynierów w Wiedniu, poleciła [illegible]zowi Henrykowi baronowi F[illegible] projektu na teatr wzorowy, [illegible] ze wszech miar odpowiadający wszelkim wymaganiom, wtedy miałem sposobność z projektem Ferstla się zaznajomić i często bardzo słyszeć jego zdanie i zapatrywanie, które jednogłośnie ze wszech miar za znakomite zostały uznanemi.

Mogę też wymienić cały szereg rodaków architektów, którzy się również z zamiłowaniem tej sprawie poświęcali, a gorącem naszem życzeniem było zawsze doczekać się chwili, kiedy konkurs zostanie ogłoszonym, aby pracować nad projektem, nie dla nagród, nie dla interesu, ale, aby wziąć udział w sprawie, będącej duchową własnością całej naszej ojczyzny! A dzisiaj...

Niech komisya wie, jak o tej sprawie myślimy, i niech się liczy z reprezentantami tej gałęzi sztuki, która już stworzyła w kraju naszym dzieła piękne i długotrwałe.

Lwów w kwietniu 1886.

Jan Zawiejski.

„Książę Albrecht maszeruje na Normandyę, — „Manteuffel na Amiens. — General Briand w „Rouen'ie, organizuje obronę. — Cztery bataliony zmobilizowanej gwardyi narodowej pod do„wództwem Estancelin'a przeznaczono do bronie„nia przejścia Andelle. — Pospiesz pan zaraz— „jutro rano nad rzekę Epte, do Bazincourt, aby „choć trochę zakryć drogę do Gisors".

Bohdan przeczytawszy rozkaz, odpisał:

„Porucznik M. Borski, ratując tonące dziecko, „ciężko zachorował. W jego zastępstwie pospie„szam spełnić rozkaz, proszę zaraz donieść, czy „tak dobrze i przysłać mi drugą kompanię strzel„ców".

W nocy, około godziny trzeciej, nadeszła odpowiedź przez konnego posłańca. Kapitan dziękował bardzo staremu wiarusowi za poświęcenie się jego dla Francyi i oddawał pod jego dowództwo obronę przejścia rzeki Epte.

„Gdyby wszyscy dobrzy spełniali tak obywatelski obowiązek, pewno sprawy inaczejby poszły. Siwe twoje włosy, pułkowniku, przykładem będą dla jednych, a drugich napędzą wstydem i hańbą."

Bohdan począł się zaraz przygotowywać do drogi. Jadwiga, zbudzona przybyciem posłańca, domyśliła się zaraz, że dzieje się rzecz niezwyczajna. Przygotowania Bohdana napełniły ją obawą.

— Moje dziecko, — rzekł do niej Bohdan — należy spłacić Francyi dług wdzięczności za gościnność, a zresztą idzie tu o wspólnego wroga naszego.

— Aleź wujcio może zginąć! — wołała załamując ręce.

— Co Bóg da, moje dziecko! Jednakże nie rozczulaj mnie. Zabezpieczyłem twoją przyszłość: masz w banku w Paryżu złożony niewielki fundusz... będzie to pomoc...

— Wujciu! — wołała, zanosząc się od płaczu.

— Nie rozczulaj mnie — mówił stary. — Da Bóg, to powrócę przecież. Pamiętaj o chorym, a Rotmistrza nie budź; niech się dopiero wtedy dowie, że poszedłem, gdy się sam zbudzi.

I tak ruszył Bohdan za przewodnikiem z jedną kompanią. Druga czekała w lesie.

Szli z kwadrans w ciemności i ciszy. Wreszcie w lesie przystanęli, a przewodnik wydał okrzyk małego puhacza. Okrzyk ten rozległ się pomiędzy drzewami. Hasło jednak zostało bez odpowiedzi.

— Co u licha? — zawołał przewodnik. — Czyby odeszli?...

— Jeszcze za blisko — odrzekł Bohdan.

Szli więc dalej, tak samo w ciszy i w tym samym porządku. Po dziesięciu minutach, znowu przewodnik rzucił hasło jak poprzednio. Tym razem odpowiedział mu okrzyk podobny, ale bardzo daleko.

— Już ich mam! — zawołał Bohdan. — Mam ich *sacré mâtin!* Są obok zrębów niedaleko drogi... Złe miejsce... Dalej za mną!...

Szli znowu, prawie po omacku. Grobowa, ale urocza cisza zalegała dokoła uśpioną puszczę. Gdzieniegdzie ryś spłoszony wspiął się na drzewo, lis poruszył zeschłym liściem uciekając do nory, to znowu szelest żmijki, co tuż pod stopami suchych gałęzi, przerywał ten wielki spokój lesu. Po dobrym kwadransie Bohdan zwrócił się znowu do przewodnika:

— Krzyknij...

Przewodnik krzyknął jak wprzódy i zaraz też odpowiedziano na prawo.

— Dobrze — rzekł Bohdan.

Przedzierali się jeszcze przez gęstwinę i w parę minut [illegible] tuż o[illegible] półgłosem:

— Kto idzie?...

— *Sewolsieri!... Sacré mâtin* — odparł Bohdan.

Przewodnik głośno zawołał:

— *France!*

— *Sewolsiery!* — powtórzył stary.

(C. d. n.)

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 16 kwietnia*

Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej austryackiej rady państwa zaczęło się ciekawem przemówieniem ks. Jerzego Czartoryskiego do sprostowania faktu. Szanowny poseł powiedział: „Poseł dr. Knotz powiedział mi wczoraj — że jeden z książąt Czartoryskich w broszurze publicznie oświadczył, iż Polacy są gotowi przelać krew za wicekróla i z bohaterską odwagą broniliby Polski-Rosyi, gdyby car Aleksander w katedrze warszawskiej sławną koronę Jagiellonów wziął na głowę. (*Śmiech na prawicy*). Prostuję ten fakt, ja bowiem takiej broszury nie pisałem, a ile wiem, także i żaden członek mojej rodziny. Zabrał także głos do sprostowania Rieger, ażeby zaprzeczyć twierdzeniu tegoż Knotza, jakoby Rieger w delegacyi dla spraw wspólnych był walczył przeciw sojuszowi z Niemcami. Przystąpiono następnie do dalszych rozpraw nad ustawą o pospolitem ruszeniu. Przemawiał naprzód Steinwender z klubu niemieckiego, popierając wniosek przejścia do porządku dziennego i oświadczając, że wniosek ten nie przeszkadza wcale stawianiu poprawek w ciągu rozprawy szczegółowej. Stronnictwo jego byłoby wolało reformę ustawy wojskowej, zamiast ustawy o pospolitem ruszeniu. — Minister obrony krajowej Welsersheimb w bardzo obszernej przemowie bronił projektu we wszystkich jego szczegółach i zakończył gorącą apelacyą do patryotyzmu Izby. Przemawiał jeszcze z Koła polskiego Klucki, protestując przeciwko podejrzeniom, przez jednego z mowców lewicy przeciw Polakom wypowiedzianym, jakoby nie o mocarstwowe stanowisko monarchii i jej potęgę im chodziło, ale o jakieś partykularne cele. Głosować będzie za specyalną rozprawą, w przekonaniu, że i administracya wojskowa będzie się starała surowość ustawy łagodzić i ekonomiczne interesa ludności według możności uwzględniać. Dyskusyę zamknięto — poczem przemawiali generalni mowcy, Menger przeciw, a Liechtenstein Alfred za. W imiennem głosowaniu odrzucono 235 głosami przeciw 45 wniosek Knotza o przejście do porządku dziennego. Wieczór odbyło się znowu zgromadzenie.

Biskup Kopp znalazł sposobność przemówienia w pruskiej Izbie panów za polskiemi dyecezyami. Przy obradach nad §. 1 ustawy kościelnej powiedział:

„Wątpliwą i bardzo pożałowania godną dla mnie jest rzeczą, iż w ostatnim ustępie archid. gnieźnieńsko-poznańska i dyec. chełmińska znajdują się w położeniu wyjątkowem, którego, jak się to pokazuje z wyżej wypowiedzianych przezemnie ogólnych powodów, pod żadnym warunkiem usprawiedliwić nie można. Zważcie panowie przedewszystkiem na to, w jak trudnem położeniu znajdować się będzie nowy arcybiskup gnieźnieńsko-poznański, jeśli już na samym wstępie rząd królewski z podejrzeniem przyjmować go będzie".

Kuryer Poznański pisze:

„Jakie stanowisko zajmą po[illegible] polscy w Izbie poselskiej wobec projek[illegible] sielno-politycznego, nie chcielibyśmy pr[illegible] niemamy atoli, że [illegible] polskie ponowi w pierwszej linii po[illegible]wianie [illegible] hr. Żółtowskiego i towarzyszy, wystąp[illegible] ronie równouprawnienia naszych archidyecezyi i dyecezyi chełmińskiej — a chociażby nawet poprawek swych przeprowadzić nie zdołało, głosować będzie za całą ustawą, jeśli ta nie dozna jakiej niefortunnej zmiany. Koło poselskie pójdzie najniezawodniej śladem Koła polskiego w Izbie panów, które głosowało za projektem najprzód dla „uniwersalnego charakteru Kościoła katolickiego", jak powiedział książę Radziwiłł, powtóre, aby nie pozbawiać Kościoła katolickiego tych ulg, jakie tenże projekt daje, po trzecie, aby negatywnem głosowaniem nie dać przeciwnikom naszym w rękę broni, którejby zapewne użyli w Rzymie, przedstawiając nas jako ludzi, którym nie chodzi bynajmniej o religijne, tylko o polityczne potrzeby i względy.

„Donoszą nam z Berlina, że Stolica św. żądała bardzo stanowczo równego traktowania wszystkich poddanych i że nie zaniedbuje starań, aby opór rządowy złagodzić".

Do *Dzien. Poznańskiego* telegrafowano wczoraj z Berlina:

Dziś w Izbie deputowanych sejmu pruskiego rozpoczęły się obrady nad projektem do prawa uposażenia szkół.

Zapisali się do głosu przeciw projektowi posłowie: Wierzbiński, Windthorst, Peters, Magdziński, Kantak, Bóżański.

Za projektem: Minnigerode, Gerlich, Zedlitz, Wehr i inni.

W tej właśnie chwili przemawia poseł Wierzbiński.

Panslawistyczna prasa rosyjska konstatuje zupełną porażkę Rosyi w sprawie bułgarskiej. *Mosk. Wiedom.* mniemają, iż przez konferencyę carogrodzką zamiast Bułgaryi stworzoną zostanie Battenbergia. Czas już, powiada Katkow, aby Rosya raz przecie uwolniła się z pod nacisku koncertu europejskiego. *Swiet*, organ Komarowa, radzi także Rosyi, aby otwarcie i śmiało oświadczyła Bułgaryi, iż pragnie działać w obronie cerkwi prawosławnej, monarchizmu i historycznych tradycyj.

We środę odbyło się w londyńskim *Her Majesty's Theatre* wielkie zgromadzenie, zwołane w celu uchwalenia protestu przeciw projektom Gladstone'a. Na zgromadzenie przybyło wielu wybitnych członków obu Izb parlamentu. Pierwszy zabrał głos lord Hartington i oświadczył, że wobec niebezpieczeństwa, jakie Anglii zagraża, ludzie najrozmaitszych przekonań powinni podać sobie rękę, ażeby nie dopuścić do uchwały zgubnej dla kraju. Mowca jest przekonany, że osłabienie unii byłoby dla Irlandyi również szkodliwem jak dla Anglii. Następnie przemawiał lord Salisbury, który również położył nacisk na potrzebę wspólnego działania. — Przyjęcie projektów Gladstone'a uważa on za jedno z największych nieszczęść, jakie mogą spotkać W. Brytanię. Mowca zwraca uwagę zgromadzenia na przykład jaki dały Anglii państwa bałkańskie, będące niedawno na pół niepodległemi, uzyskały obecnie zupełną niepodległość. Salisbury sądzi, że Irlandya uzyskawszy dziś to, co jej projekt Gladstone'a przyznaje, dążyć będzie następnie do zupełnego oderwania się od Anglii. Zgromadzenie odpowiedziało grzmiącemi oklaskami na mowę Salisburego.

Z Decazeville donoszą do dzienników paryskich, że ostatnia uchwała Izby deputowanych uspokoiła wzburzone umysły robotników, którzy się przekonali, że rząd nie myśli wcale o wywłaszczeniu właścicieli kopalń i o nadaniu ich robotnikom na własność. Zmowa ustaje powoli, a wkrótce rozpoczną się zapewne roboty we wszystkich kopalniach. Paryska rada gminna zajmowała się na ostatniem posiedzeniu następstwami rozruchów belgijskich. Były komunista Chabert ganił postępowanie policyi, która zabroniła manifestacyi na korzyść robotników w Belgii. Zgromadzenie przyjęło niemal jednomyślnie porządek dzienny, w którym wyrażono życzenie, ażeby rząd odwołał dekret, nakazujący socyalistom belgijskim opuścić Francyę.

Mocarstwa europejskie zadowolniły się na razie ogólnikowem oświadczeniem ks. Aleksandra, iż zastosuje się do uchwał konferencyi. Zanim jednak uchwały te nabiorą mocy, będą musiały uzyskać aprobatę bułgarskiego zgromadzenia narodowego, które zbierze się w Sofii, a w którem zasiędą reprezentanci całej połączonej Bułgaryi. Odwołując się do zgromadzenia narodowego, zyskał książę Aleksander na czasie, a zarazem zrzekł się odpowiedzialności za ostateczną odpowiedź, której Bułgarya udzieli Europie. Nie czekając uchwał tego zgromadzenia przeprowadza rząd bułgarski z nadzwyczajnym pośpiechem unifikacyę obu prowincyi. Oficerowie rumelijscy otrzymali rozkaz noszenia uniformów bułgarskich; wielu urzędników bułgarskich przeniesiono w ostatnich czasach do Rumelii, a zastąpiono ich urzędnikami rumelijskimi.

Dotychczas nie wiadomo, w jaki sposób zamierza p. Delyannis skorzystać z wotum zaufania, którego mu udzieliła Izba grecka. Według ostatnich wiadomości z Aten przygotowuje rząd bardzo wojowniczą odpowiedź na ostatnią notę ambasadorów. Delyannis zamierza oznajmić mocarstwom, że Grecya rozbroi swą armię dopiero wówczas, gdy Wysoka Porta zaspokoi jej uprawnione żądania.

Z powodu pogłosek, jakie w ostatnich czasach pojawiły się o zbrojeniu się Turcyi i Persyi, *Nowoje Wremia* stwierdza, iż w samej rzeczy od dłuższego czasu zaostrzyły się spory graniczne między Persyą i Turcyą, oświadczając zarazem, iż najbliżej interesowane mocarstwa, mianowicie gabinety londyński i petersburski usiłują pokojowo rzecz załatwić.

Times otrzymuje z Afganistanu potwierdzenie podanej poprzednio wiadomości, iż prace komisyi granicznej zostały na dłuższy czas przerwane. Rosyanie występowali z propozycyami, na które Anglicy żadną miarą nie mogli się zgodzić, gdy zaś następnie zażądano od Rosyi zmodyfikowania tych propozycyj, otrzymano odpowiedź, iż nastąpi to dopiero po wyzdrowieniu Lessara, który od dłuższego czasu ma być chorym.

Kronika.

***Kraków**, 16 kwietnia*

Portrety Bohdana Zaleskiego Wszystkie pisma illustrowane polskie zamieszczają obecnie portrety zmarłego naszego poety, Bohdana Zaleskiego. Najpierw wystąpiło *Echo Muzyczne Teatralne i Artystyczne*, podając rysy Bohdana według fotografii Walerego; za niem *Kłosy* dały jako zadatek nadzwyczajny wielki portret poety ołówka p. Pillatego, przedstawiający Zaleskiego w młodszym nieco wieku; w *Biesiadzie* zamieszczono portret przedzgonny ołówka Andriollego; nakoniec *Tygodnik Illustrowany* zamieszcza dwa wizerunki Bohdana: jeden w pełni jeszcze zdrowia, drugi na łożu śmierci. Ten ostatni jest również ołówka Andriollego. Dodać też należy, że tak *Kłosy* jak *Tygodnik Illustrowany* zamieściły widok domku, w którym mieszkał i skonał poeta w Villepreux pod Paryżem. Widoki te w obu pismach brane są z innej strony. *Kłosy* podały go według rysunku Ordy, *Tygodnik* zaś według rysunku Andriollego. W życiorysie zamieszczonym w *Kłosach*, ogłoszono po raz pierwszy bardzo ciekawą notatkę autobiograficzną o latach dziecińśtwa poety.

Za spokój duszy śp. Józefa Bohdana Zaleskiego odbędzie się jutro (17go) o godz. 11 rano w kościołku św. Wojciecha nabożeństwo żałobne, na które komitet Koła artystyczno literackiego zaprasza swoich członków i pobożną publiczność.

Muzeum techn.-przem. Wystawę przedmiotów afrykańskich zwiedził w dniu wczorajszym JEx. ks. biskup krakowski w asystencyi kilku księży. Oprowadzał i bliższe dawał objaśnienia dr. Baraniecki, który po kilkunastodniowej chorobie po raz pierwszy wyszedł z pokoju. Sobota i niedziela są ostatniemi dniami wystawy, poczem w niedzielę stanowczo zamkniętą zostanie.

W Muzeum techniczno-przemysłowem odbędzie się w sobotę d. 17 bm. od godziny 12 do 1 publiczny odczyt kustosza zbiorów przyrodniczych Akademii Umiejętności p. K. Jelskiego, którego przedmiotem będą „Szkice z podróży, odbytej w celach naukowych do Gujany i Peru."

Odczyt. Nieodwołalnie w sobotę 17 bm. i w poniedziałek 19 w sali radnej o godz. 4 po południu będzie miał prof. St. hr. Tarnowski dwa odczyty p. t. „Michał Czajkowski."

Z Uniwersytetu. Pp. Stanisław Brożyński, rodem z Dukli w Galicyi, Salomon Gross i Jakób Spitzel, rodem z Krakowa, otrzymali dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktorów wszech nauk lekarskich.

Arcyksiążę Albrecht w towarzystwie barona Becka wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Mosiisk.

Podniesienie taksy matrykulacyjnej. Według obwieszczenia urzędowej *Wiener Ztg* rozporządzeniem ministerstwa oświaty, podniesioną została, począwszy od roku 1886/87, taksa imatrykulacyjna zwyczajnych słuchaczy uniwersytetu na 4 złr.

Gmina i obszar dworski Bratkowce zostały wydzielone z okręgu sądu powiatowego w Tyśmienicy, i przyłączone do okręgu miejsko-delegowanego sądu powiatowego w Stanisławowie.

Przypominamy, że w sobotę w Kasynie powszechnem odbędzie się przedstawienie amatorskie.

Zapis śp. Ignacego Ohanowicza Czytamy w *Kuryerze Stanisławowskim*: Śp. Ignacy Ohanowicz, były właściciel Snowidowa, zmarły w Czerniowcach w r. 1884 zapisał w swym testamencie sumę 30.000 złr. wa. na fundusz stypendyjny dla biednych uczniów gimnazyum Stanisławowskiego, Brzeżańskiego i Kołomyjskiego. Kwota ta jednak obciążoną została przez spadkodawcę tem ograniczeniem, iż bracia jego pp. Dawid i Grzegorz Ohanowicze w Stanisławowie zamieszkali, pobierać mają póki żyć będą, procenta od powyższych 30.000 złr., zaś dopiero po ich śmierci kwota ta ma być na wymienione stypendya obróconą.

W powyższym testamencie spadkodawca wyraźnie uprosił Wydział krajowy we Lwowie, aby się administracyą powyższych stypendyów zajął, mimo to jednak pertraktacyę spadkową przeprowadzający Sąd miejsko delegowany czerniowiecki z zupełnem pominięciem Wydziału krajowego, zezwolił na wydanie powyższego legatu bukowińskiej prokuratoryi skarbu. Panowie Ohanowicze oddali tę sprawę tutejszemu adwokatowi p. dr. Eminowiczowi, który przeciw powyższej uchwale Sądu czerniowieckiego wniósł zażalenie do Sądu wyższego, słusznie żądając, ażeby przedewszystkiem wedle woli testatora, Wydział krajowy we Lwowie do administrowania powyższych stypendyów wezwany został.

Lwów, 15 kwietnia. Składki na zaopatrzenie sieroty po ś. p. Heidenreichu wpływają hojnie, a losem dziecka generała Kruka zajmują się wszystkie sfery. Wczoraj zaprosił p. prezydent Dąbrowski kilkunastu wybitnych członków Rady, celem porozumienia się, komu powierzyć opiekę nad sierotą, ponieważ sam podjąć jej nie może wobec licznych swych zajęć. Uradzono uprosić p. Zimę Franciszka, dyrektora gal. Kasy oszczędności — i dzisiaj rano udała się deputacya do niego. Czcigodny dyrektor, mimo że już jest obarczony kilkoma opiekami, przyjął obowiązek sądowego opiekuna.

P. Sembrich-Kochańska jest przedmiotem prawdziwego i szczerego uwielbienia we wszystkich kołach naszego miasta. Jej występy w teatrze to szereg tryumfów znakomitej artystki nad chłodną publicznością lwowską, która wpada w niewidziany u nas entuzyazm, objawiający się niezliczonemi wywoływaniami — wśród formalnego grzmotu oklasków. Zaledwie orkiestra zagrawszy tryumfalną fanfarę, może przerwać dalsze owacye. Słowa te mogą wydać się przesadą, — ale rzeczywiście trzeba być w teatrze, aby uwierzyć w ten niesłychany zapał. Pierwszorzędni krytycy europejscy orzekli już o stanowisku „słowika polskiego" w świecie artystycznym — niedowierzająca publiczność lwowska zdobyła się na dobry frazes „śpiewa jak Patti — gra jak Sarah". Nadto znakomita śpiewaczka zdobyła sobie serca wszystkich swoją wielką dobroczynnością — i niezwykłą u artystek skromnością. Do szeregu owacyj, jakich artystka doznała, przyłączyło się Koło liter.-artyst., wręczając jej na dzisiejszem przedstawieniu wspaniały wieniec. Ostatni raz wystąpi p. Kochańska w niedzielę w koncercie na dochód Towarzystwa muzycznego.

Na dzisiejszem posiedzeniu Rady miejskiej najważniejszą sprawą był wybór drugiego delegata do fundacyi hr. Skarbka. Ponieważ p. Zima był jednym z tych, na którego poprzednio głosowano, oświadczył dzisiaj, że wyboru nie przyjmie, ponieważ jest tego mniemania, że Rada powinna wybrać rękodzielnika ze względu na obecną organizacyę warsztatów drohowyskich. Dr. Zgórski oświadczył również, że wyboru nie przyjmie. Wybrano dra Ciesielskiego, który już zasiadał raz w Radzie administracyjnej.

Pożar. *Gaz. Lw.* wczorajsza miała telegraficzną wiadomość z Jarosławia z dn. 15 bm. z doniesieniem, że Sieniawa stoi w płomieniach, że pali się 20 domów. — Jeżeli się nie mylimy, to nie dawniej, jak przed pięciu laty spłonęła znaczna część tegoż miasteczka.

Gorlice, 15 kwietnia. W dn. 14 bm. odbyła się w lokalu kasyna w Gorlicach zabawa na korzyść wygnańców z zaboru pruskiego. Współudział artysty dramatycznego Gustawa Fiszera, który przedstawił kilka wybornych kreacyj, obfita w ciekawe i cenne dary loterya fantowa i orkiestra Auberów z Tarnowa wypełniły kilkogodzinny czas, najprzyjemniej spędzony wśród najlepszego towarzystwa z miasta i okolicy Gorlic. Rezultat, który niejednemu wygnańcowi chwilową pomoc zapewnić może, wynosi netto 394 złr. 35 ct.

Miejscowy komitet, który się zajął urządzeniem tej zabawy, nie szczędząc trudu, składa niniejszem serdeczne podziękowanie paniom, które się zajęły zbieraniem fantów na loteryę — za sprzedaż biletów w czasie zabawy, a zacnym mieszkańcom miasta Gorlic, którzy licznym współudziałem zapewnili tak pomyślny rezultat szczere „Bóg zapłać" imieniem wygnańców z zaboru pruskiego.

Polscy księża w Ameryce. *Wiadomości kościelne* podają spis pracujących w roku 1886 w Stanach Zjednoczonych księży polskich. Według owego regestru 91 księży polskich pracuje w przeszło 108 kościołach i kaplicach lub stacyach polskich w północnej Ameryce. Jest atoli wiele jeszcze stacyj czyli osad polskich bez księży polskich. Nie masz większego miasta, gdzieby Polacy nie pracowali, a księży polskich tam mało. Księży zakonnych lub należących do Zgromadzeń jest 20; z tych z zakonu św. Franciszka 7, z zakonu św. Benedykta 2, z Towarzystwa Jezusowego 6, ze Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego 5, z kongregacyi franciskiej św. Krzyża 1.

Polacy w Ameryce. Liczba Polaków zamieszkałych w Stanach Zjednoczonych, jak utrzymują tamtejsze gazety, dochodzi do 800.000. W Minneapolis w stanie Minnesotte, Polacy zakupili trzy t. zw. „loty" ziemi, na których ma stanąć wkrótce kościół polski.

Dnia 7 marca odbyło się w Milwaukee pierwsze przedstawienie teatralne Towarzystwa „Lutnia".

Nowojorski korespondent *Zgody* donosi, że pani Modrzejewska, przy współudziale pierwszorzędnych artystek i artystów z innych teatrów, oraz członków własnej grupy, dała w „Star Theatre" przedstawienie na dochód polskich wygnańców. Odegrano „As you like itd." Teatr był pełny. Dalej korespondent mówi, że p. I. Jerzmanowski, wiceprezes „Equitable Gas Company" i dyrektor licznych fabryk, zebrał pomiędzy znajomymi 1700 dol. na wygnańców. Z przedstawienia p. Modrzejewskiej zebrano 1000 dol.

Los miliona ludzi. Statystyk angielski, dr. Farr, podaje następujący rezultat swych długoletnich badań nad śmiertelnością ludzi: Z miliona równocześnie urodzonych dzieci umiera w pierwszym roku 150 000. Po dwóch latach umiera z pozostałych 53.000. Przy końcu trzeciego roku ubywa jeszcze 28.000 W dziesięciu następnych latach liczba skonów jest mniejszą, tak że po 13 leciech z owego miliona 400.000 przenosi się do wieczności. Od tej pory aż do lat 45 ubywa 100.000. Przy końcu roku 65 już tylko 370.000 znajduje się przy życiu. Rok 80 osiągają zaledwie 37.000 schorzałych istot. Z końcem 95 roku cyfra ta spada na 233, i szybko ubywa z dniem każdym tak, że w roku 108 ostatni z owego miliona wstępuje do grobu, aby się połączyć ze swymi poprzednikami.

Teutoni. Polaków będących na robocie w prowincyi saskiej w miejscowości Gommern, spotkała 7 bm. wielka nieprzyjemność ze strony Niemców, których widocznie różne nieusprawiedliwione wycieczki, podniesione przeciw Polakom przy obradach nad wnioskami antipolskiemi roznamiętniły. Niemieckie gazety same opisują ów napad na spokojnych robotników polskich jak następuje: „Około 50 młodych kantonistów, którzy w dniu 7 bm. przybyli do stawki do Gommern w prowincyi saskiej, rozpoczęto sprzeczkę z mieszkającymi tam Polakami. Przy bramie ulicy Solnej (Salzstrasse) powstała formalna bitwa (Schlacht). Okna i pomieszkania Polaków ucierpiały mocno. Napastnicy rzucali wielkiemi kamieniami na Polaków i wybili wszystkie szyby w ich oknach. Niektórzy z rozwścieklonych wtargnęli uzbrojeni w wielkie kije z tyłu do pomieszkań Polaków. Tu raniono nożami Polaków a między nimi także kobiety. Nagle padł z domu Wegge strzał, który dwóch napastników zranił. Dopiero po długiej walce rozeszli się wzburzeni ludzie“.

Jak się wabi publiczność? Przebywający w Weronie teatr nieświetnem cieszył się powodzeniem z powodu braku widzów. Dyrektor trupy wziął się tedy na sposób. W pismach miejscowych ogłosił odezwę do dam, prosząc, by poparły narodową scenę. Do odezwy dodał uwagę, w której oznajmia, że nie chcąc narażać płci pięknej na rumienienie się, postanowił kolorem afiszów uprzedzać ją, czy sztuka jest moralną, czy też... wesołą. Biały afisz miał zapowiadać rzeczy moralne, różowy zaś miał uprzedzać, że dyrektor nie ręczy za treść sztuki. Ogłosiwszy to, dyrektor następnego dnia ogłosił przedstawienie białym afiszem i miał pustki, gdy zaś później wywiesił afisze różowe, teatr był przepełniony. Dziennik *La Provincia* donosi, że obecnie tylko różowe afisze zapowiadają przedstawienia i dyrektor robi świetne interesa; białe skasował zupełnie dla braku widzów na tego rodzaju sztuki.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie, z powodu otworzenia nowego sądu powiatowego w Żabnie i zwinięcia jednej posady kancelisty przy sądzie powiatowym w Dąbrowy, w ślad reskryptu wysokiego ministerstwa sprawiedliwości z dnia 18 września 1885, l. 16 108, przeniósł z urzędu Engelberta Schmidta, kancelistę przy sądzie powiatowym w Dąbrowy, na posadę kancelisty do sądu powiatowego w Żabnie, oraz nadał kancelicie przy sądzie obwodowym w Wadowicach, Tadeuszowi Gołachowskiemu, posadę kancelisty do prowadzenia ksiąg gruntowych przy sądzie powiatowym w Żabnie.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczyciela Ludwika Dziadeckiego w Dębowie, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Dębowie; nauczyciela Ludwika Pańczyka w Staromieściu, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Staromieściu; nauczyciela Pawła Łabaja w Wysoce, rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Wysoce rzeszowskiej i nauczycielkę Amalię Głogowską w Siedleczce, rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Siedleczce.

Repertuar teatru krakowskiego.

W sobotę 17 kwietnia: „Georgette“, komedya w 4 aktach przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego. Po raz pierwszy.

W niedzielę 18 kwietnia: „Georgette“, komedya w 4 aktach przez W. Sardou, przekład Z. Sarneckiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Przewodnik bibliograficzny* dra Wł. Wisłockiego podaje w zeszycie na miesiąc kwiecień wykaz 160 nowych publikacyj, z tych 121 w języku polskim, 14 niemieckich, 7 rossyjskich, 5 francuskich, 5 łacińskich, 4 ruskie, trzy czeskie i jednę węgierską. Kronika zawiera wiele ważnych i zajmujących wiadomości.

— *Ogniska domowego*, czasopisma illustrowanego nr. 71 zawiera: W pięćsetną rocznicę zaślubin Jadwigi z Jagiełłą i połączenia Litwy z Polską. (Unia, jej początki i znaczenie w Słowiańszczyźnie), przez J. K. G. W ogniu wolności, szkic z 1864 r., przez W. Koszczyca. Model i artysta, fraszka sceniczna, przez Sta-wera. Jeleń, przez A. Ubysza. Nabob, przez Alfonsa Daudet'a (dok.). Wycieczka w góry karpackie nad górną Łomnicą, napisał Juliusz Turczyński. Obrazki z Katorgi, opowiadanie L. Zielonki. Pogawędki u ogniska domowego, przez Brunona Ubaldusa. Laszka do Haliczanina, wiersz Seweryny Duchińskiej. Ze skarbca narodowego. Objaśnienia do rycin. Przegląd literacki i artystyczny. Rozmaitości. Kwadrat magiczny. Łamigłówka. Zagadka. Rozwiązanie zadań. Rozwiązanie zadań nadesłali. Od Redakcyi. W numerze tym mieszczą się bardzo piękne ryciny: a) W górę serce, rys. J. Hen., b) Święta Rodzina, podług Rafaela, c) Przyjaciółki.

— **Na węgierski** język pierwsza dopiero powieść Kraszewskiego została przełożoną. Jest nią: „Jak się pan Paweł żenił.“ Przekładu dokonała kobieta, p. Klara Lövey. Tytuł brzmi po węgiersku: *Hogyan házasodotott meg Pal ur.*

— **Na czeski** język przełożono powieść El. Orzeszkowej: *Meir Ezofowicz*; ludową książeczkę Jul. Starkla: *Bartłomiej Osnowa.*

Dział ekonomiczny.

Towarzystwo ochrony własności ziemskiej.

Komitet gal. Towarzystwa gosp. rozesłał właśnie odezwę, wzywającą do przystępowania do projektowanego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej. Z odezwy tej przytaczamy najważniejsze ustępy:

„Uznając naglącą potrzebę polepszenia ekonomicznych stosunków większej własności w naszym kraju, aby umożliwić właścicielom utrzymanie się przy ojczystej ziemi, Rada ogólna gal. Towarzystwa gospodarskiego na swem 21 zgromadzeniu jednomyślnie powziętą uchwałą poleciła komitetowi zająć się założeniem Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, którego statut, przedłożony przez specyalną komisyę, wybraną na poprzedniem zgromadzeniu Rady ogólnej, również komitetowi do zbadania został przekazany.

Komitet przystąpił natychmiast do wykonania tej uchwały — i w tym celu zaprosił do wspólnej narady nad statutem Towarzystwa i sposobem wprowadzenia w życie tej instytucyi: pp. dr. Zdzisława Marchwickiego, dyrektora gal. Banku kredytowego i dr. Alfreda Zgórskiego, dyrektora Banku krajowego, adwokatów dr. Stanisława Krzyżanowskiego i dr. Ernesta Tilla, tudzież członków wspomnianej komisyi specyalnej: pp. Artura Cieleckiego, Józefa Jabłonowskiego, Zygmunta Jaroszyńskiego i dr. Kajetana Orleckiego.

Rezultatem obrad tego grona jest statut ostatecznie zredagowany — określający cel krajowego Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, środki działania, fundusze, prawa i obowiązki członków, tudzież organizacyę zarządu.

Celem Towarzystwa jest utrzymanie większych własności, zagrożonych wskutek przeciążenia długami hipotecznemi, przez częściową ich sprzedaż w drodze parcelacyi — aby w ten sposób ocalić resztę majątków; tudzież przez podział zbyt wielkich kompleksów na folwarki średniej objętości i wydzierżawianie tychże folwarków.

Podejmując się przeprowadzenia wszelkich czynności prawnych i finansowych, połączonych z takiemi interesami, Towarzystwo może nader skutecznie dopomódz właścicielom żądającym jego interwencyi — jak tego dowodzą przykłady działalności podobnych Towarzystw, istniejących już w zachodniej części kraju.

Sprzedaż w drodze parcelacyi jest niewątpliwie najkorzystniejszą dla właściciela, jeżeli będzie przeprowadzona w sposób prawidłowy, a zarazem przedstawia ten dodatni rezultat, że nie dopuści przejścia ziemi w posiadanie żywiołów nieprzychylnych krajowi, lub nawet mu wrogich. W wielu wypadkach parcelacya umożliwi miejscowej ludności wiejskiej, tak polskiej jak ruskiej, powiększenie obszaru własnego i korzystne ulokowanie zaoszczędzonego grosza; a przez zakupno rozparcelowanych obszarów zapobieży się przynajmniej częściowo emigracyi ludu wiejskiego — i skieruje się osiedlanie włościan w te okolice, gdzie daje się uczuć brak sił roboczych, podczas gdy w innych okolicach dostrzedz można nadmiar rąk gotowych do pracy, a nie znajdujących stosownego zajęcia.

Komitet gal. Towarzystwa gospodarskiego udaje się zatem do wszystkich obywateli, dbałych o dobro i przyszłość kraju, aby zechcieli wziąć udział w subskrypcyi dla zapewnienia Towarzystwu potrzebnego kapitału udziałowego. Każdy kto zechce do Towarzystwa przystąpić, wpłacić ma albo całą deklarowaną kwotę, albo na rachunek każdego deklarowanego udziału kwotę 100 złr. (art. 7 statutu), nadsyłając takową do kasy Banku krajowego bądź to wprost, bądź też za pośrednictwem któregokolwiek z zastępstw tegoż Banku.

Skoro będzie deklarowana dostateczna ilość udziałów, zwołanem będzie do Lwowa pierwsze ogólne zgromadzenie członków Towarzystwa — dla ukonstytuowania się przez uchwalenie statutu, tudzież dla wyboru pierwszej Rady nadzorczej i Dyrekcyi.“

Przytoczona powyżej odezwa nie wymienia, ile każdy udział wynosi, ani ile kapitał zakładowy ma wynosić. Skądinąd wiadomo, że udział wynosi 200 złr. a kapitał zakładowy, pierwotnie preliminowany na 50.000, został później podniesiony do 100.000 złr. Czy i teraz ma również tyle wynosić, niewiadomo, bo odezwa mówi tylko ogólnikowo o „dostatecznej ilości udziałów“. W tej mierze przypominamy, cośmy już dawniej podnosili, że kwota 100.000 złr. jest zbyt mała do takiego przedsiębiorstwa, przyczem wypowiedzieliśmy nadzieję, że liczymy na subskrypcyę większą, bo przypuszczamy, iż obywatelstwo galicyjskie w całości swej mimo przykrych kłopotów potrafi się jeszcze zdobyć na fundusz znacznie większy w tem przekonaniu, że cel ważny i na wielką miarę zakrojony, potrzebuje również wielkich środków, jeżeli dobre chęci nie mają zmarnieć z braku sił żywotnych.

Targ na zboże. Kraków, dn. 16 kwietnia. Dowóz na dzisiejszy targ był mały.

Płacono za 100 klgrm.

Pszenica czerwona (hekt. 76 kilo)		9·75
„ morawska (hektol. 75 kilo)		9·75
„ żółta (hekt. 76 kilogr.)		9 65
„ biała (bez gwarancyi)	8 50	8·75
Żyto	7·—	7·25
Jęczmień	6 85	7 40
Owies	6·75	7 75

Targowica bydła drobnego. Wiedeń, d. 15 kwietnia. Na dzisiejszy targ drobnego bydła dostawiono 3309 sztuk cieląt, 795 sztuk świń zabitych, 341 owiec zabitych i 2610 jagniąt.

Oprócz tego na targowicy nierogacizny było 1764 sztuk świń, a na targowicy owczej 2321 owiec. Nadto dostawiono 45.480 kilogr. świeżego mięsa i wiele wędlin, kiełbas itp.

Skutkiem małego dowozu targ był ożywiony i ceny wszystkich artykułów podniosły się o 2 do 3 ct. na klgr. Targ owiec, skutkiem korzystnych depesz z Paryża, był pełen ruchu i rozsprzedano szybko wszystko, co dowieziono.

Płacono za cielęta w ogóle po 32 do 44 ct. za 1 kilogram, za wyborowe po 43 do 54 ct.; za zabite świnie po 40 do 54, za owce zabite po 36 do 48 ct. — Za żywe wieprzki płacono po 35 do 41 ct. za klgr. żywej wagi, za owce na wywóz po 18 do 21 złr. za parę, za wyborowe na miejscową potrzebę po 52 ct. za kilogr. bez podatku konsumcyjnego.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Prywatne.)

Wiedeń, 16 kwietnia. Izba panów zbierze się w poniedziałek, aby rozpocząć narady nad budżetem. Ponieważ komisya budżetowa Izby panów każdy ustęp budżetu, uchwalony w Izbie poselskiej, bezzwłocznie brała pod obrady, dlatego jeszcze w tym tygodniu będzie gotową ze swem sprawozdaniem, a cały projekt budżetowy na r. 1886 w Izbie pełnej będzie uchwalony jeszcze w tym miesiącu.

Wiedeń, 16 kwietnia. Oba gabinety zawarły tymczasową umowę w sprawie policyi weterynarskiej w tym duchu, że aż do uchwalenia węgierskiej ustawy o zarazach bydła rząd węgierski będzie stosował przepisy ustawy austryackiej, aby w obu połowach monarchii corychlej jednostajne postępowanie zaprowadzić.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 16 kwietnia. Izba poselska na wczorajszem wieczornem posiedzeniu przyjęła w rozprawie szczegółowej cztery pierwsze paragrafy ustawy o pospolitem ruszeniu, według układu komisyi po odrzuceniu wniesionych poprawek.

Wiedeń, 16 kwietnia. Poseł Pacher złożył mandat. W dalszym toku rozprawy nad projektem do ustawy o pospolitem ruszeniu przy paragrafie 5 p. Sturm wnosi do ustępu 2 dodatek, według którego użycie pospolitego ruszenia poza granicami państwa może być zarządzone tylko o tyle, o ile miejscowe stosunki pograniczne pod względem strategicznym wymagają tego dla obrony kraju.

Następujące ustępy 3 i 4 proponuje w następującym brzmieniu: Podczas wojny w nadzwyczajnej potrzebie, jeżeli nie wystarcza rezerwa zapasna, przeznaczona do utrzymania armii na stopie wojennej, ustawą nakazanej, dla ewentualnie potrzebnego uzupełnienia obrony krajowej do stopy wojennej, ustawą przepisanej, może być wziętą i z pospolitego ruszenia a pierwszego powołania odpowiednia ilość dla uzupełnienia tych części siły zbrojnej, które na kraje w Radzie państwa reprezentowane wypadną.

Mowca uzasadnia wyczerpująco poprawki i twierdzi, iż nowella do ustawy wojskowej byłaby daleko potrzebniejszą niż ustawa o pospolitem ruszeniu. Sądzi on, że drogę tę wybrano jedynie ze względu na usposobienie Węgier, które nie zgodziłyby się na powiększenie stałej armii. (*Brawo! na lewicy.*) P. Popowski rozwija pogląd na wzrost sił zbrojnych w Europie od początku tego wieku i wykazuje, iż ciągłe powiększanie wojsk doprowadziło do powszechnej służby, a ciągła rywalizacya sprawiła, iż liczba żołnierzy wzrosła do milionów.

Mowca stwierdza fakt, iż Austrya pozostała w ostatnich latach po za innemi państwami i dowodzi, że Austro-Węgry powinny powiększyć znacznie liczbę żołnierza, jeżeli mają stać na równi z innemi wielkiemi mocarstwami. Mowca wspomina o konieczności dobrej organizacyi służby zdrowia, do czego możnaby użyć ludzi z pospolitego ruszenia. Powiększenie siły zbrojnej jest koniecznem ze względu na dobro monarchii, dla tego mowca i jego przyjaciele polityczni będą głosować za przyjęciem ustawy. *(Brawo na prawicy).*

Attems na wypadek odrzucenia dalej sięgającego wniosku Sturma czyni wniosek ewentualny, uwalniający niektóre kategorye obowiązanych do pospolitego ruszenia, od wcielenia do wojska liniowego i obrony krajowej. Bezwzględne wyzyskanie całej siły ludowej do służby wojennej nie dzieje się w żadnem państwie. Mowca nagania, że ustawa znosi przywilej uwolnienia od służby ze względów rodzinnych, będący jedynym przywilejem ubogich. Wnosi, ażeby uwolnieni czasowo, dalej uwolnieni ze względów rodzinnych, tudzież wysłużeni, którzy mają dzieci do wyżywienia, jeżeli należą do pierwszego powołania pospolitego ruszenia, nie byli wcielani do linii, ani do obrony krajowej.

Zabiera głos minister obrony krajowej Welsersheimb.

Wiedeń, 16 kwietnia. Walne zgromadzenie akcyonaryuszów Länderbanku przyjęło bilans za rok 1885, udzieliło radzie nadzorczej absolutoryum i zezwoliło na wniosek co do rozdziału pięcioprocentowej dywidendy w wysokości 25 franków od pełnej akcyi. Nadwyżkę dochodu w kwocie 168.216 przepisano na nowy rachunek, skoro rada i dyrekcya zrzekła się tantyem, do których miały prawo według statutów.

Wiedeń, 16 kwietnia. Według *Wiener Ztg*, profesor Jagic z uniwersytetu petersburskiego zamianowany profesorem nadzwyczajnym filologii słowiańskiej na uniwersytecie w Wiedniu.

Wiedeń, 16 kwietnia. *Fremdenblatt* zapewnia na podstawie autentycznej informacyi, że ostatnia podróż cesarza do Monachium zmierzała wyłącznie do odwidzenia arcyksiężnej Gizeli i jej rodziny. — Dlatego zupełnie bez wszelkiej podstawy są przeróżne wersye, które łączyły podróż cesarza ze specyalnemi sprawami bawarskiemi.

Petersburg, 16 kwietnia. Według doniesień dzienników rząd zamierza wypracować wniosek o podniesienie cła od sody, ałunu, witryolu, miedzi, i o zaprowadzeniu cła wchodowego na wyroby gliniane, wełniane i włosienne.

Berlin, 16 kwietnia. Na posiedzeniu Izby panów podczas rozprawy nad wnioskiem kolonizacyjnym w Ziemiach polskich na przemówienie Kościelskiego oświadczył ks. Bismark, że rząd swym wnioskiem zmierza tylko do celu obronnego, że chce zapobiedz zniszczeniu żywiołu niemieckiego przez żywioł polski, przez który — jak to ostatnich lat trzydzieści pokazuje, całe wielkie gminy, których przodkowie byli czystymi Niemcami, zostały zupełnie spolonizowane i niemieckiego języka wcale nie używają. — Otóż przeciw tej polonizacyi — mówi — która jak rak coraz bardziej się wgryza, musimy się zwrócić; wytępiać nie chcemy, lecz tylko nie chcemy dać się wyniszczyć.

Po tem przemówieniu Izba panów przyjęła w układzie Izby poselskiej wszystkie wnioski, zmierzające do ochrony niemieckości w wschodnich prowincyach, a mianowicie ustawę o kolonizacyi, o zaniedbywaniu szkoły i o szkołach powtarzania.

Paryż, 16 kwietnia. W Izbie poselskiej przedłożono wniosek o uchwalenie 200000 fr. dla instytutu Pasteura.

Paryż, 16 kwietnia. Według *Tempsa* mocarstwa wyszlą wkrótce do Grecyi ultimatum z żądaniem, aby zaprzestała dalszych przygotowań wojennych. Rząd francuski zapytany w tej sprawie o zdanie, zażądał przedłożenia tekstu tego ultimatum, nim się zdecyduje na krok stanowczy.

Paryż, 16 kwietnia. Według *Ag. Havasa* rząd angielski zaniechał myśli o wysłaniu ultimatum do rządu greckiego, gdyż ostatnią notę zbiorową uważa za dostateczną.

Rzym, 16 kwietnia. Według *Agencyi Stefaniego* cholera dostała się z Brindisi do Monopoli, gdzie kilka osób zachorowało, a jedna umarła. Potworzono komitety ratunkowe. Ludność zachowuje się spokojnie. Jeżeli nieszczęście przybierze charakter epidemiczny, wówczas proweniencye z Brindisi będą poddane kwarantannie.

Rzym, 16 kwietnia. Dziennik *Capitano Fracassa* donosi, że wczoraj w południe było znowu siedm wypadków zasłabnięcia na cholerę. Najwyższa Rada zdrowia zbiera się dzisiaj.

Madryt, 16 kwietnia. Rada ministrów uchwaliła dzisiaj nie ułaskawiać księcia Sevilli, ale karę jego zamienić na wygnanie na Baleary.

Londyn, 16 kwietnia. W Izbie gmin oświadczył Harcourt: Niedobór roku ubiegłego wynosił 2½ mil. fnt. szterl. — roku bieżącego tylko ¾ miliona. Celem pokrycia niedoboru nie będzie żaden podatek rozpisany, tylko fundusz amortyzacyjny będzie zredukowany o 800.000 fnt. sztrl. Izba przyjęła po kilkugodzinnej rozprawie wnioski rządowe do budżetu dochodów w pierwszem czytaniu bez głosowania.

Londyn, 16 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Zanzibaru: Konsul portugalski zwinął flagę z powodu, że sułtan wzbraniał się odstąpić Portugalii obszary, do których rości sobie prawo, a które leżą na południe sułtanatu Zanzibaru. Ochrona obywateli portugalskich została tymczasowo poruczona konsulowi niemieckiemu.

Londyn, 16 kwietnia. *Biuro Reutera* donosi z Konstantynopola, że Niemcy, Rosya i Austro-Węgry odpowiedziały przychylnie na ostatnią notę cyrkularną W. Porty, odnoszącą się do sprawy greckiej, i oświadczyły, iż zwrócą się ponownie do Grecyi, aby ją skłonić do rozbrojenia.

Nowy-York, 16 kwietnia. W Sainteland (w Minnesota) i w okolicy przez tyfon zginęło 67 osób, a wiele jest rannych.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 16 kwietnia 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	84·90
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	—·—
„ srebrna	—·—	—·—
„ złota	—·—	—·—
4% Renta złota węgierska	103·12	103 10
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	874 —
Akcye kredytowe austryackie	292 —	291·80
„ „ węgierskie	—·—	294 50
Londyn	—·—	—·—
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	—·—	115·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	206·50
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	233·—
Anglo-bank	—·—	116 10
Union	—·—	73·60
Bankverein	—·—	110 —
Staatsbahn	241·—	243·—
Elbethalb.	155 —	155 75
Tramway	—·—	205·—
Länderbank	—·—	115 50
Alpine	—·—	26 30
Marka	—·—	61·75
Rubel	—·—	124 40
Dukat	— —	5 93

Berlin d. 16 kwietnia 1886.

	Giełda poranna	Giełda południowa
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	474·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Nadesłane.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie do 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Museum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 0 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

Kraków, dnia 16/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	124 —	125 —
Marki niemieckie . . . 100 mar.	61 25	61 75
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 90	6 —
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . za złr. 100	103 —	104 —
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	94 25	95 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 25	105 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	95 25	96 50
5% Obligi-komunalne . . . I Emis.	99 25	100 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	94 25	95 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	92 50	93 50
5% „ „ „ „ „	101 —	101 65
6% „ „ Banku hip.	102 50	103 50
5% „ „ „ „ z prem. 10%	101 25	102 25
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 50	100 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 50	100 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	90 25	91 25

Lwów, dnia 15/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	101 25	102 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	94 75	95 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	95 50	96 35
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	99 35	99 85
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	104 50	105 25
5½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	94 50	95 50
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	99 60	100 —

Warszawa, dnia 15/4.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	91 20
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	100 20
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	97 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	96 —
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	95 80
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	95 75

Wiedeń, dnia 15/4.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	85 05	85 20
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	85 15	85 35
4% „ „ złota . . . „ „ 100	114 35	114 50
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	101 70	101 85
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	128 25	129 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 60	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	170 50	171 —
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	169 50	170 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	103 30	103 45
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	94 90	95 05
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	117 —	— —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	120 —	120 50
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	122 25	122 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	124 80	124 60

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 60	105 20
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	104 75	105 25
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 60	105 25
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 80	105 40

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	116 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 —	105 50
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	31 50	31 75
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ „ 1	18 —	18 25

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	95 75	96 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	103 —	103 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	102 —	102 70
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	99 75	100 25
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 70
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 80	100 25
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	126 75	127 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	100 —	100 40
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	101 10	101 30
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	95 50	— —
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 50	101 80
4½% „ „ „ „ „ 100	101 75	102 05
4% „ „ „ „ „ 100	98 90	99 30
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	103 60	104 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	101 75	102 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	118 50	119 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	101 —	101 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	103 50	104 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	83 60	84 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	92 —	92 40
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	123 25	124 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	100 —	100 70
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	157 50	158 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	101 75	101 75
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	100 60	101 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	— —	75 —

LOSY.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	180 —	180 50
Klary . . . „ 40 „ m. k.	44 50	45 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	119 —	119 50
Krakowskie . . . „ 20 „ w. a.	17 70	18 20
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	47 75	48 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 90	9 20
Rudolfa . . . „ 10 „ w. a.	18 75	19 25
Stanisławowskie . . „ 20 „ w. a.	27 —	— —
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	135 75	136 —
4% „ . . „ 50 „ w. a.	69 —	70 —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . na 200 zł.	116 75	117 25
7·—	Bankverein Wiener . . „ 100 „	109 90	110 30
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	292 90	293 10
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	295 75	296 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	115 60	116 —
42.30	Austro-węgierskie . . „ 600 „	876 —	878 —
—·—	Unionbank . . . „ 100 „	73 75	74 —
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
10·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . . . . na 200 zł.	192 25	192 75
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2382 —	2386 —
10·50	Franciszka Józefa . . „ 200 „	216 25	216 75
13·50	Karola Ludwika . . . „ 210 „	206 50	206 75
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	232 75	233 25
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	245 50	246 —
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	154 —	154 50
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	191 75	192 25
9·94	Siedmiogrodzkie . . . „ 200 „	190 75	191 50
30 fr.	Staatseisenbahn . . . „ 200 „	242 —	242 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	114 75	115 25
21·—	Żegluga na Dunaju . . „ 500 „	436 —	438 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . . . za sztukę	5 94	5 96
	20-to Frankówki . . . „ „	10 01	10 02
	20-to Markówki . . . „ „	11 86	11 88
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 28	10 30
	Funty szterlingi . . . „ „	12 56	12 61
	Banknoty włoskie . . . „ „	49 90	50 05
	Ruble papierowe . . za 100 sztuk	123 75	124 25

DYREKCYA
TOWARZYSTWA WZAJEMNYCH UBEZPIECZEŃ
w Krakowie
podaje do powszechnej wiadomości w myśl § 11 Statutu gradowego

Wykaz najwyższych cen
po jakich ziemiopłody w roku 1886 od gradu ubezpieczane być mogą:

	Rodzaj ziemiopłodów	w powiatach: A. Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Dąbrowa, Gorlice, Grybów, Jasło, Kolbuszowa, Kraków, Limanowa, Myślenice, Mielec, Nowy Sącz, Nowy Targ, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Tarnów, Tarnobrzeg, Wadowice, Wieliczka, Żywiec.	B. Brzozów, Cieszanów, Dobromil, Dolina, Drohobycz, Gródek, Jarosław, Jaworów, Krosno, Kałusz, Lisko, Lwów, Łańcut, Mościska, Przemyśl, Rawa, Rzeszów, Rudki, Sambor, Sanok, Stare Miasto, Stryj, Turka, Żółkiew, Żydaczów.	C. Bohorodczany, Bóbrka, Borszczów, Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kamionka Str., Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Przemyślany, Rohatyn, Skałat, Śniatyn, Sokal, Stanisławów, Tarnopol, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki, Zbaraż, Złoczów, Bukowina.
		Cena za 100 kilo ziarna Złr. w. a.		
1	Żyto ozime	7·—	6·50	6·—
2	„ jare	7·—	6·—	5·50
3	Pszenica ozima	8·50	8·—	7·50
4	„ jara	8·—	7·50	7·—
5	Jęczmień	6·50	6·—	5·50
6	Orkisz	7·50	7·—	6·—
7	Owies	6·50	6·—	5.50
8	Hreczka	7·—	6·50	6.—
9	Kukurudza	7·—	6·—	5·50
10	Proso	7·—	6.50	6.—
11	Groch	8·—	7·50	7.—
12	Bób	7·—	6·50	6.—
13	Fasola	9·—	8·50	8·—
14	Soczewica	8·50	8·—	7·—
15	Soczewica szelągowa	17·—	16·—	16·—
16	Wyka	6·50	6·—	5.50
17	Tymotka	23·—	22.50	22.—
18	Konicz czerwony	50·—	45.—	40·—
19	„ biały i szwedzki	55·—	50·—	45·—
20	Rzepak zimowy	11·—	10·—	10·—
21	„ letni	10·—	9·—	9·—
22	Lnianka	9·—	8·50	8·—
23	Konopie przędziwo	22·—	20·—	18·—
24	Nasienie konopne	9·—	8·—	7·—
25	Len przędziwo	28·—	25·—	23·—
26	Nasienie lniane	11·—	10·—	9·50
27	Mak	28·—	25·—	22·—
28	Kminek	26·—	25·—	24·—
29	Anyż rosyjski	30·—	28·—	25·—
30	„ płaski	28·—	26·—	24·—
31	Kartofle	1·50	1·20	1·—
32	Chmiel	Ponieważ rodzaj kultury i gatunek uprawianego chmielu wpływa na znaczne różnice jego cen, bez względu na okolice kraju, przeto oznaczenie ceny przy ubezpieczeniu, pozostawia się w każdym pojedynczym wypadku właścicielowi. — Wolno będzie wszakże Dyrekcyi lub Reprezentacyi w pojedynczych wypadkach ceny chmielu podane do ubezpieczenia w porozumieniu z właścicielem modyfikować.		

I. **Ceny ubezpieczone, a nie ceny targowe,** będą służyć w razie gradobicia za podstawę wynagrodzenia. Wolno jest podawać do ubezpieczenia ceny niższe od wyżej oznaczonych; cen wyższych Dyrekcya do ubezpieczenia w myśl §. 11 Statutu przyjąć nie może. **Wynagrodzenie wszakże za chmiel obliczane będzie wedle cen targowych z miesiąca Października, a nie wedle cen ubezpieczonych.**

II. **Przy wyłączeniu słomy od ubezpieczenia,** dolicza się do normalnej zaliczki 10%. — Słoma rzepakowa i kukurudziana może być jednak bez podwyższenia zaliczki od ubezpieczenia wyłączoną. W razie ubezpieczenia słomy, cena tejże winna być podaną przynajmniej w tym minimalnym stosunku do ceny ziarna z kopy, jaki we wnioskach na ubezpieczenie jest oznaczony. Ceny słomy, wyższe od minimalnych, mogą być podawane do ubezpieczenia.

Dyrekcya Tow. Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie.
Z. Słonecki. *M. Łepkowski.* *H. Kieszkowski.*
Przedruk nie będzie płacony. 563 1

Z drukarni Z… w Krakowie. … wiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.